„STUDIA I MATERIAŁY", t. 6
MARIA KAZIMIERA SOBIESKA (1641–1716)
W KRĘGU RODZINY, POLITYKI I KULTURY

Redakcja naukowa
Anna Kalinowska, Paweł Tyszka

Maria Kazimiera d'Arquien Zamoyska, czwarta ordynatowa zamojska

Marie Casimire d'Arquien Zamoyska, the fourth entailee of Zamość

PAWEŁ TYSZKA

Słowa klucze:
Maria Kazimiera Zamoyska, Jan „Sobiepan" Zamoyski,
Gryzelda z Zamoyskich Wiśniowiecka, ordynatowa zamojska, dwór magnacki

ISBN 978-83-7022-231-4
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2015

Paweł Tyszka

Maria Kazimiera d'Arquien Zamoyska, czwarta ordynatowa zamojska

3 marca 1658 r. w kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie odbył się ślub Jana „Sobiepana" Zamoyskiego (il. 1), III ordynata zamojskiego, z wychowanicą i ulubioną dwórką królowej Ludwiki Marii Gonzagi – Marią Kazimierą d'Arquien[1]. Pod koniec miesiąca, 30 marca o godzinie 5 po południu, ordynat wraz z nowo poślubioną małżonką uroczyście wjechali do Zamościa. Dzień później w pałacu zamojskim odbyły się poprawiny uczty weselnej. 1 kwietnia życzenia młodej parze składali profesorowie i uczniowie Akademii Zamojskiej oraz poddani ze wszystkich kluczy ordynacji, a także przedstawiciele różnych wyznań i religii zamieszkujący zamojskie latyfundium, którzy ofiarowali młodej parze drogie prezenty. Państwo młodzi zostali także uczczeni licznymi panegirykami, w których życzono im długiego i szczęśliwego pożycia małżeńskiego oraz licznego potomstwa[2]. Pierwsze dni pobytu Marii Kazimiery w Zamościu nie upłynęły jednak pod szczęśliwą gwiazdą. W nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę (z 19 na 20 kwietnia) w mieście wybuchł pożar, którego płomienie strawiły 34 domy w rynku, dziekankę, częściowo kościół Franciszkanów, dzwonnicę, stajnie zamkowe oraz cekhauz[3].

---

[1] Przyczyny, a raczej intrygę dworską, która miała skłonić Jana Zamoyskiego do poślubienia Marii Kazimiery d'Arquien, a także przygotowania do ślubu i sam przebieg uroczystości wnikliwie opisał Leszek Kukulski we wstępie do edycji listów tejże do Jana Sobieskiego – szerzej: L. Kukulski, *Wprowadzenie*, w: M.K. d'Arquien de la Grange, *Listy do Jana Sobieskiego*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1966, s. 12–14, a także *idem*, *Listy narzeczeńskie* i *Listy małżeńskie*, w: *ibidem*, s. 40–70. Ponadto M. Komaszyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska, królowa Polski 1641–1716*, Kraków 1983, s. 18–29; *idem*, *Królowa Maria Kazimiera*, Warszawa 1992, s. 8–13; T. Boy-Żeleński, *Marysieńka Sobieska*, Warszawa 1953, s. 52–55.

[2] B. Rudomicz, *Efemeros czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, oprac. M.L. Klementowski, t. 1: *Część pierwsza 1656–1664*, Lublin 2002, s. 72, 78. Rudomicz z okazji ślubu Jana Zamoyskiego z Marią Kazimierą napisał kilka przemówień powitalnych, m.in. dla Jana Kistostorowicza, proboszcza parafii ormiańskiej w Zamościu, a także panegiryki weselne pt. *Paranympha, Hymenaeum* oraz *Sacra nuptialia*, zob. Rudomicz, *op.cit.*, s. 71–72, 75– 76, 78; d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 67–69, w tym: *Rejestr upominków z miasta Zamościa od różnych nacji Jejmości Naszej Mości Pani 3 kwietnia w roku 1658 oddanych…*, s. 67–68.

[3] Rudomicz, *op.cit.*, s. 80, 82; d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 69.

1. *Jan „Sobiepan" Zamoyski, III ordynat zamojski*, XIX/XX w.; Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, dep. Muzeum Zamojskie w Zamościu

Dla rodziny pana młodego – ale i zapewne dla wielu innych obserwatorów – mogło mieć to symboliczne znaczenie, bowiem ślub potomka wielkiego kanclerza i hetmana koronnego Jana Zamoyskiego, jednego z najbogatszych obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w którego żyłach płynęła krew znamienitych polskich i ruskich rodów magnackich[4], a także Piastów mazowieckich[5], z córką ubogiego markiza Henryka Alberta de la Grange d'Arquien oraz och-

[4] Matką Jana Zamoyskiego była Katarzyna z Ostrogskich, córka wojewody wołyńskiego Aleksandra i Anny z Kostków, zob.: W. Dworzaczek, *Genealogia*, t. 2, Warszawa 1959, tabl. 165: *ks. Ostrogscy i Zasławscy h. wł*. Babka ojczysta zaś to Barbara z Tarnowskich, córka kasztelana sandomierskiego Stanisława i Zofii z Ocieskich, zob.: *ibidem*, tabl. 95: *Tarnowscy h. Leliwa*, tabela 135: *Zamoyscy h. Jelita*.

[5] Anna z Kostków Ostrogska (zm. 1635) była córką wojewody sandomierskiego Jana Kostki (zm. 1581) i Anny Odrowążówny ze Sprowy (zm. 1580), ta zaś jedynym dzieckiem wojewody ruskiego Stanisława Odrowąża ze Sprowy (zm. 1545) i Anny Piastówny (zm. ok. 1557), córki księcia mazowieckiego Konrada III Rudego, zob.: *ibidem*, tabl. 165: *ks. Ostrogscy i Zasławscy h. wł*., tabl. 127: *Kostkowie h. Dąbrowa*, tabl. 109: *Odrowążowie ze Sprowy h. wł*., tabl. 4: *Książęta mazowieccy z domu Piastów*. Jan Zamoyski, uważając się za spadkobiercę Piastów i Ostrogskich, używał tytułu książęcego, mimo iż nie miał do tego praw, i tak też go powszechnie tytułowano, zob.: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 17, 39.

2. Według Justusa van Egmonta, *Portret Ludwiki Marii,* XVII w.; Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

mistrzyni dworu książąt newerskich Franciszki de la Châtre[6], był z pewnością mezaliansem[7]. Poprzednie ordynatowe zamojskie wywodziły się wszak z najlepszych koronnych i litewskich familii oraz z siedmiogrodzkiego rodu książęcego. Stąd też pozycja nowej ordynatowej na dworze zamojskim i w relacjach z krewnymi małżonka była stosunkowo słaba i uzależniona w dużej mierze od jego przychylnej postawy. Młoda mężatka, pozbawiona wsparcia ze strony własnej rodziny, mogła co prawda liczyć na protekcję królowej Ludwiki Marii (il. 2), co stanowiło jej największy atut, cenniejszy niejednokrotnie niż magnackie parantele rodzinne czy pokaźny posag, ale nie zawsze wystarczało. Dużym utrudnieniem dla nowej ordynatowej mogły być młody wiek – w chwili zawarcia małżeństwa liczyła niespełna 17 lat – a także brak doświadczenia zarówno

[6] *Ibidem*, s. 10.

[7] Przeciwny małżeństwu Jana Zamoyskiego z Marią Kazimierą miał być m.in. jego brat cioteczny Jerzy Sebastian Lubomirski, w czym można upatrywać przyczyn późniejszych wrogich stosunków między marszałkiem wielkim koronnym a ordynatową zamojską, zob.: *ibidem*, s. 41; Komaszyński, *Maria Kazimiera…*, s. 22; *idem*, *Królowa Maria…*, s. 11.

w kwestiach społeczno-towarzyskich związanych z pozycją męża, jak i praktycznych, dotyczących choćby kontroli nad magnackim dworem oraz majątkami.

Analiza źródeł pokazuje jednak jasno, że Maria Kazimiera dość szybko odnalazła się w nowych realiach, a na okres jej małżeństwa z Janem Zamoyskim nie należy patrzeć – jak to zwykle czyniono – przez pryzmat dramatu młodej kobiety wydanej za starszego, bogatego, pozbawionego ambicji politycznych alkoholika chorego na syfilis i rodzącego się uczucia między nią a sąsiadem Zamoyskich, chorążym wielkim koronnym Janem Sobieskim. Uczucia, które zaowocowało ślubami karmelitańskimi[8] jesienią 1661 r., a następnie potajemnym małżeństwem w zaledwie kilka tygodni po śmierci Jana Zamoyskiego[9]. Okazuje się bowiem, że przyszła polska królowa była w tym okresie nader aktywna i nie tylko sprawnie weszła w rolę żony jednego z najpotężniejszych polskich magnatów, ale także dość skutecznie potrafiła zadbać o własne interesy. Celem artykułu jest ukazanie aktywności Marii Kazimiery jako ordynatowej zamojskiej, którą była przez siedem lat trwania związku małżeńskiego z Janem Zamoyskim.

***

W świadomości dworzan, sług oraz klientów rodu Zamoyskich funkcjonował obraz ordynatowych zamojskich jako silnych matron – kochających i oddanych żon oraz matek, rządnych gospodyń, potrafiących w obliczu śmierci męża i małoletniości

[8] Mające miejsce jesienią 1661 r. w warszawskim kościele Karmelitów spotkanie Jana Sobieskiego z Marią Kazimierą, w trakcie którego obydwoje ślubowali sobie wzajemną miłość – szerzej zob.: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 148, przyp. 1.

[9] Niestety, bogata spuścizna epistolograficzna i dokumentalna rodu Zamoyskich, przechowywana w AGAD-zie, okazuje się niezwykle skromna i daje jedynie szczątkowe informacje o życiu i działalności czwartej ordynatowej zamojskiej. Najcenniejszym źródłem wiedzy o osobowości Marii Kazimiery i jej aktywności na różnych polach w okresie pierwszego małżeństwa są paradoksalnie jej listy do Jana Sobieskiego (przechowywane w Muzeum Narodowym w Krakowie, B Czart., rkps 5885/III), które szerszemu kręgowi odbiorców przybliżył Leszek Kukulski, tłumacząc je i wydając w 1966 r. Zostały one opatrzone znakomitym tłem historycznym, dzięki czemu – mimo iż stanowią jedynie fragment niezwykle bogatej niegdyś korespondencji i niejednokrotnie trudno zrozumieć sedno poruszanych w nich spraw – są nie tylko nośnikiem informacji, ale także praktycznie jedynym źródłem umożliwiającym poznanie emocji, poglądów, zainteresowań czy też mentalności przyszłej polskiej królowej. Korespondencja między Marią Kazimierą a Janem Sobieskim stanowi również nieocenione źródło do badań nad zabiegami politycznymi, których celem było pozyskanie przez królową Ludwikę Marię Gonzagę wiernych sobie stronników w kluczowych dla jej planów dynastycznych w latach 60. XVII w., w których newralgiczną rolę odgrywały panny z fraucymeru monarchini – w tym Maria Kazimiera – wydane za mąż za przedstawicieli polskich i litewskich rodów magnackich. Stosunki między Marią Kazimierą a Janem Sobieskim, a także działalność polityczna tejże w okresie pierwszego małżeństwa zostały szczegółowo omówione przez Michała Komaszyńskiego (Komaszyński, *Maria Kazimiera*…, s. 37–57; *idem*, *Królowa Maria*…, s. 7, 13–17), a także Tadeusza Boya-Żeleńskiego (Boy-Żeleński, *op.cit*., s. 5–17, 31, 40–45, 56–102). Kwerenda w AGAD-zie i Bibliotece Narodowej w Warszawie, gdzie są przechowywane archiwalia rodu Zamoyskich, nie wzbogaciła znacząco materiału źródłowego. Nieocenionym źródłem jest za to diariusz Bazylego Rudomicza, lekarza, profesora i wieloletniego rektora Akademii Zamojskiej, a także burmistrza oraz rajcy, wójta, wreszcie asesora Trybunału Zamojskiego, który notował w nim najciekawsze jego zdaniem wydarzenia, w tym te, które dotyczyły Jana Zamoyskiego, Marii Kazimiery i życia na dworze (Rudomicz, *op.cit*., t. 1, t. 2: *Część druga 1665–1672*).

dzieci wziąć na siebie odpowiedzialność za losy i przyszłość latyfundium ziemskiego oraz lokalnej społeczności. Na taki wizerunek pracowały Barbara z Tarnowskich oraz Katarzyna z Ostrogskich Zamoyskie, kobiety nietuzinkowe, które przez lata w imieniu swoich dorastających synów, Tomasza i Jana, twardą ręką rządziły dobrami ordynacji. W ten obraz idealnie wpisywała się też Gryzelda Konstancja z Zamoyskich Wiśniowiecka (il. 3), starsza siostra Jana Zamoyskiego, wdowa po wojewodzie ruskim Jeremim Wiśniowieckim, która po śmierci męża zamieszkała wraz z synem Michałem w Zamościu[10]. Inteligentna, dobrze wykształcona, zaradna, w opinii dworzan, sług i społeczności państwa zamojskiego Gryzelda Wiśniowiecka była faktyczną gospodynią, wypełniając wszystkie obowiązki ordynatowej przy boku bezżennego brata. Jej pozycja jako księżnej, wnuczki, córki i siostry kolejnych ordynatów zamojskich, do tego otoczonej mirem wdowy po wielkim wodzu i bohaterze narodowym, była niezmiernie wysoka i trudno było się z nią równać, szczególnie zaś ubogiej córce markiza.

Początkowo relacje między obiema paniami układały się poprawnie. To Gryzelda Wiśniowiecka przygotowała pałac zamojski na przyjęcie bratowej, pozbywając się utrzymywanego ku zgorszeniu opinii społecznej przez Jana Zamoyskiego haremu, co zostało w plastyczny sposób opisane przez Jana Andrzeja Morsztyna. Wojewodzina ruska starała się uczynić wszystko, by małżeństwo jej brata było zgodne i szczęśliwe[11]. Jako wyraz szczerych intencji Gryzeldy Wiśniowieckiej możemy chyba odebrać jej kilkudniowy wyjazd z Marią Kazimierą pod koniec maja 1658 r. do dóbr oprawnych nowej ordynatowej zamojskiej – majątku Płoskie[12]. Możliwe, iż starała się w ten sposób wprowadzić bratową w administrację dóbr ordynacji zamojskiej, przybliżając jej areał, stan gospodarczy i aparat urzędniczy poszczególnych kluczy ziemskich. Wojewodzina ruska opiekowała się również Marią Kazimierą w trakcie jej trzeciego połogu, a po narodzinach dziewczynki, chcąc zaoszczędzić bratowej przykrości ze strony małżonka, starała się złagodzić jego

[10] Gryzelda Konstancja z Zamoyskich Wiśniowiecka – od 1639 r. żona Jeremiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego, dziedzica wielkich dóbr w województwach ruskim i wołyńskim, a przede wszystkim kompleksu dóbr łubniańskich w województwie kijowskim na Zadnieprzu. Gdy w czasie powstania Bohdana Chmielnickiego wszystkie majątki należące do jej męża zostały zajęte lub zniszczone przez Kozaków, razem z nim i synem Michałem Tomaszem osiadła w Zamościu, a następnie w Krzeszowie. Jan Zamoyski nie tylko udzielił siostrze oraz jej najbliższym gościny i schronienia, wspierał ich finansowo, ale także powierzył szwagrowi administrację nad całym swoim majątkiem, gdy udał się w kolejną zagraniczną peregrynację. Po niespodziewanej śmierci męża 20 sierpnia 1651 r. zaledwie 28-letnia Gryzelda Wiśniowiecka, w obliczu ruiny finansowej, z wdzięcznością przyjęła propozycję brata, by zamieszkać na stałe w Zamościu. Na przełomie 1652 i 1653 przeniosła się do stolicy ordynacji, gdzie zajęła się prowadzeniem dworu. Pozwoliło jej to wieść dostatnie życie przy niewielkich dochodach z dóbr mężowskich i ograniczeniu do minimum własnego dworu – I. Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007, s. 221–224.

[11] *Ibidem*, s. 224.

[12] M.K. d'Arquien do J. Zamoyskiego, Płoskie, 23 V [1658 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 71.

3. *Gryzelda z Zamoyskich Wiśniowiecka*, ok. 1670; Muzeum Historyczne w Kijowie

rozczarowanie[13]. Z woli Jana Zamoyskiego jego siostra opiekowała się także córką pary – Katarzyną Barbarą – zarówno w grudniu 1661 r., kiedy Zamoyscy udali się do Warszawy[14], jak też w trakcie pobytu Marii Kazimiery we Francji[15].

Z polecenia Jana Zamoyskiego Gryzelda Wiśniowiecka towarzyszyła Marii Kazimierze także w niektórych podróżach. Na początku listopada 1661 r. obie panie udały się *incognito* do Werek [Lwowa (?)[16]] dla załatwienia różnych spraw dworzan

[13] G. Wiśniowiecka do J. Zamoyskiego, Zamość, 6 XII 1660 r., w: *ibidem,* s. 126 (także AGAD, AZ, nr 1157).

[14] „Przez jadącego w sprawach syna mego p. Rota do Warszawy moich usług oddaję powolność; o zdrowiu Kasieńki oznajmuję, że za łaską Bożą w dobrym zostaje. Ochotnie ze mną czekać będzie powrotu WMć Dobrodzieja. Jmp. Wojewodzinie Mojej Mości Pani powolne moje oddaję usługi, zostając WMć Dobrodzieja kochająca siostra i powolna sługa": taż do tegoż, Zamech, 12 XII 1661 r., w: *ibidem*, s. 158 (także AGAD, AZ, nr 1157).

[15] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, *tur lu pain* [w styczniu 1662 r.] o 8 wieczorem [b.m], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 159.

[16] W szyfrze stworzonym przez Marię Kazimierę i Jana Sobieskiego jest to najprawdopodobniej określenie Lwowa – szerzej: *ibidem*, s. 149.

zamojskich[17]. W tym przypadku Jan Zamoyski najprawdopodobniej celowo poprosił siostrę, by dotrzymała towarzystwa jego żonie, chcąc w ten sposób mieć kontrolę nad jej poczynaniami, był to bowiem okres szczególnych napięć w pożyciu pary ordynackiej.

Postępujący rozpad małżeństwa Zamoyskich niewątpliwie wpływał negatywnie również na stosunki między obiema kobietami. Wojewodzina ruska siłą rzeczy stała się stroną w konflikcie między małżonkami. Jej lojalność wobec brata, podyktowana nie tylko uczuciami rodzinnymi i świadomością bycia na jego utrzymaniu, ale także niezgodnością charakterów obu kobiet, sprawiła, iż została uznana przez ordynatową zamojską za osobę nieprzychylną, by nie rzec – wrogą. Stąd zapewne otrzymała w jej korespondencji z Janem Sobieskim pejoratywne miana „Brytfanny" i „Basetli"[18].

Na ochłodzenie relacji między Marią Kazimierą a Gryzeldą Wiśniowiecką rzutowały nie tylko rozpad więzi małżeńskich między Janem Zamoyskim i jego żoną, ale także próby przejęcia przez wojewodzinę sandomierską administracji dobrami ordynacji zamojskiej oraz odmienne poglądy polityczne obu kobiet. O ile ordynatowa coraz silniej wiązała się z planami dynastycznymi królowej Ludwiki Marii, próbując dla nich pozyskać męża, który przez długi czas łudził dwór gotowością współpracy, o tyle Gryzelda Wiśniowiecka od początku konfliktu zdecydowanie opowiadała się po stronie swojego krewnego, Jerzego Sebastiana Lubomirskiego[19].

Nie dziwi zatem fakt, że Gryzelda Wiśniowiecka zaczęła skupiać wokół siebie nieprzychylnych bratowej dworzan, starając się w ten sposób ograniczyć jej wpływy oraz kontrolować poczynania w dobrach ordynacji. Maria Kazimiera żaliła się Janowi Sobieskiemu na nieprzychylną dla niej atmosferę na zamojskim dworze i szykany ze strony wojewodziny ruskiej: „dowiedz się więc Wć, że Brytfanna dopiero co przyjechała z Gąbką i z Krokodylem; Ostroga miała odjechać z Flakami, ale Brytfanna posłała do nich z wiadomością, że ich oczekuje, a to żeby nikogo nie brakowało na naradzie; możesz sobie Wć wystawić, jak będą się starali rozszyfrować Esencję"[20]. Gryzelda Wiśniowiecka nie pozostawała dłużna bratowej, skarżąc się na jej zachowanie bratu, o co ten miał pretensje do żony, co znów zaogniało stosunki między małżonkami[21].

---

[17] „Jutro Róża [Maria Kazimiera] wyjeżdża z Basetlą [Gryzelda Wiśniowiecka], którą Koń [Jan Zamoyski] po raz drugi prosił, żeby pojechała do Werek z Esencjami [Maria Kazimiera], bo trzeba koniecznie, żeby załatwiła różne sprawy, zwłaszcza dla tych ludzi i dla tego Kolca [osoba związana z dworem zamojskim], który sypia w moim pokoju, a który niedługo wychodzi za mąż", zob.: M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Zamech, 1 XI [1661 r.], w: *ibidem*, s. 154. Ponadto zob.: taż do tegoż, w środę [2 XI 1661 r.] o 8 rano, [Zamech] w: *ibidem*, s. 155.

[18] *Ibidem*, s. 149.

[19] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, we wtorek [18 X 1661 r.] w pół godziny po liście od Wci, [Zamech], w: *ibidem*, s. 151; taż do tegoż, *tur lu pain* [w styczniu 1662 r.] o 8 wieczorem, [b.m.], w: *ibidem*, s. 159; J. Sobieski do M.K. d'Arquien *au jeu de paume*, 27 XII [1664], w: *ibidem*, s. 223.

[20] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, *tur lu pain* [w styczniu 1662 r.] o 8 wieczorem, [b.m.], w: *ibidem*, s. 159.

[21] Taż do tegoż, [w styczniu 1662 r., Zamość], w: *ibidem*, s. 161.

Po śmierci Jana Zamoyskiego to po stronie Gryzeldy Wiśniowieckiej opowiedziała się większość dworzan, sług i funkcjonariuszy gospodarczych zmarłego wojewody sandomierskiego, uznając ją za naturalną sukcesorkę brata. Pozwoliło to wojewodzinie ruskiej nie tylko przejąć kontrolę nad dobrami rodowymi (przy złamaniu w ten sposób statutu ordynacji zamojskiej i zasad sukcesyjnych ustanowionych przez jej dziadka), lecz także skutecznie prowadzić sądową oraz militarną batalię z prawowitymi spadkobiercami ordynacji oraz wdową po zmarłym bracie. I o ile ci pierwsi mogli liczyć na wsparcie z biegiem czasu coraz liczniejszego grona przedstawicieli społeczności zamojskiej niezadowolonych z prowadzonych twardą ręką rządów Gryzeldy Wiśniowieckiej, o tyle Maria Kazimiera z chwilą śmierci męża *de facto* utraciła w oczach zamojskich dworzan i urzędników wszystkie swoje prawa.

***

Po przybyciu do Zamościa Maria Kazimiera zastała tam też w pełni ukształtowany dwór, będący sprawnie działającym mechanizmem administracyjno-gospodarczym, opartym na silnych więziach klientalnych łączących ordynata zamojskiego z urzędnikami dworskimi, służbą, ekonomami, elitami miejskimi, wreszcie – okoliczną szlachtą. Pierwszoplanową rolę odgrywał w nim marszałek dworu zamojskiego Mikołaj Podlodowski herbu Janina, towarzysz młodzieńczych peregrynacji Jana Zamoyskiego po Italii, który dzięki protekcji patrona piął się po szczeblach kariery urzędniczej, zostając kolejno chorążym dobrzyńskim (1648 r.) i starostą radomskim (1654 r.)[22]. Zaufany sługa ordynata kazał sobie hojnie płacić za swoją przyjaźń, co niejednokrotnie wzbudzało zazdrość wśród pozostałych dworzan, sług czy też profesorów Akademii Zamojskiej. Bazyli Rudomicz we wrześniu 1656 r. z rozgoryczeniem wspomniał w diariuszu, iż „nie wiadomo z jakiej przyczyny j. ośw. pan [Jan Zamoyski] podarował kilka folwarków staroście radomskiemu [Mikołajowi Podlodowskiemu], który już przedtem otrzymał na stałe wieś Rzeczycę przynoszącą 15 000 zł rocznego dochodu"[23]. Niemniej jednak Mikołaj Podlodowski wzbudzał respekt i szacunek w społeczności zamojskiej nie tylko swoją wyjątkową pozycją w hierarchii dworu i u boku patrona, ale także osobistymi walorami i szeroką wiedzą ogólną, skoro Bazyli Rudomicz nieraz wspominając o nim w pamiętniku, określał go epitetami: „mąż pod każdym względem wytworny", „mąż pod każdym względem godny uznania", „męża odznaczającego się ogładą w najwyższym stopniu"[24]. Talenty Mikołaja Podlodowskiego zostały docenione również przez dwór królewski, z którego poruczenia odbył kilka podróży dyplomatycznych,

[22] A. Przyboś, *Podlodowski Mikołaj*, w: PSB, t. 27, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 131–132; d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 19–21.

[23] Rudomicz, *op.cit.*, t. 1, s. 19.

[24] *Ibidem*, s. 225, 228, 243.

m.in. w 1656 r. z misją polityczną do elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, a następnie do Gdańska, rok później uczestniczył w pertraktacjach z Jerzym II Rakoczym[25], w grudniu 1659 r. zaś oraz w styczniu 1662 r. jako poseł udał się do Turcji[26]. Ukoronowaniem kariery politycznej Mikołaja Podlodowskiego było otrzymanie z rąk Michała Korybuta Wiśniowieckiego kasztelanii kijowskiej[27].

Drugim w hierarchii zamojskich urzędników był podskarbi Maciej Antoni Wacławowicz. Do grona najważniejszych sług ordynata zaliczyć należy również chorążego bracławskiego Hieronima Żaboklickiego, o którym Bazyli Rudomicz wspominał, iż był on „zaufanym dworzaninem i przyjacielem księcia [Jana Zamoyskiego]"[28], stąd też wielokrotnie proszono go o wstawiennictwo na zamojskim dworze, wielu zaś zabiegało o jego względy. Także Gryzelda Wiśniowiecka darzyła go zaufaniem, a kiedy po śmierci brata objęła w administrację dobra ordynacji, zaczął on odgrywać pierwszoplanową rolę na dworze zamojskim[29]. Ważną personą w otoczeniu Jana Zamoyskiego był także Stefan Gołecki, wedle słów autora diariusza „dworzanin j. ośw. [Jana Zamoyskiego], mąż pod każdym względem znakomity"[30], a w opinii Marii Kazimiery „zaufany powiernik"[31] jej małżonka.

Warto nadmienić, że jeszcze na długo przed ślubem Jana Zamoyskiego z Marią Kazimierą – z powodu osobistych upodobań ordynata – na zamojskim dworze zatrudnienie znalazło kilku Francuzów, np. pokojowcem Jana Zamoyskiego był Piotr La Pir, bez wątpienia Francuz[32]. Także kucharz był Francuzem. Wraz z przybyciem do Zamościa Marii Kazimiery niewątpliwie wzrosła liczba jej krajanów na dworze zamojskim, co musiało budzić opór wśród Polaków, obawiających się utraty nie tylko wpływów, ale także intratnych stanowisk, stąd też dochodziło do konfliktów na tle ewidentnie narodowościowym. Bazyli Rudomicz z żalem notuje, że 20 kwietnia 1663 r. został ścięty kucharz ordynata, zapewne Polak, z oskarżenia i uporu Francuzów. Miał on bowiem zabić w obronie własnej najprawdopodobniej wspomnianego powyżej francuskiego kucharza. Chociaż w tym wypadku można zastanawiać się, czy przyczyną konfliktu były kwestie narodowościowe, czy też różnica smaków[33].

Maria Kazimiera zaraz po ślubie postanowiła uporządkować zasady panujące na zamojskim dworze, przywrócić hierarchię i ceremoniał, a przede wszystkim ukrócić samowolę urzędników, odsuwając dotychczasowych faworytów męża od jego

[25] Przyboś, *op.cit.*, s. 132; d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 26, 40, 50.

[26] Przyboś, *op.cit.*, s. 132; d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 99, 138; Rudomicz, *op.cit.*, t. 1, s. 144, 245–246.

[27] Przyboś, *op.cit.*, s. 133.

[28] Rudomicz, *op.cit.*, t. 1, s. 237, 238, 269–273.

[29] *Ibidem*, t. 2, s. 35, 51 i nast.

[30] *Ibidem*, t. 1, s. 271.

[31] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, [z początkiem listopada 1659 r., Zwierzyniec], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 102.

[32] Rudomicz, *op.cit.*, t. 1, s. 204, 320.

[33] *Ibidem*, s. 302.

łask, a szczególnie od dostępu do jego szkatuły. Panującą na zamojskim dworze atmosferę najlepiej oddaje fragment jednego z listów Marii Kazimiery do Jana Sobieskiego. Została w nim opisana suto zakrapiana alkoholem biesiada urządzona przez Hieronima Żaboklickiego, w trakcie której pijany jeden z zamojskich dworzan, Stawski, przegrawszy najprawdopodobniej konia w karty, wdał się w bójkę z innymi dworzanami i został poważnie ranny[34].

Równie krytycznie o zasadach panujących na dworze zamojskim wypowiadał się Bazyli Rudomicz, który m.in. przytoczył taki przykład: „potrzebna jest przezorność w stosunku do dworu w czasie obecności w nim Jaśnie Oświeconych Patronów [Zamoyskich], gdyż z pewnością z polecenia dworzan tapicer, jak zwykle rozłożywszy kobierzec w stallach J. Oświeconego, potem zabrał inny p. [Elżbiety] Foltynowiczowej, położony na ławce. Następnie zaniósł go na zamek [pałac zamojski – przyp. P.T.]. Gdy zaś pan [Kazimierz] Foltynowicz posłał tam sługę w celu odzyskania kobierca, otrzymał odpowiedź, że jest on potrzebny dla ozdobienia pokoju Jaśnie Oświeconych [Zamoyskich]”[35].

Poczynania Marii Kazimiery spotkały się z oporem ze strony dworzan, którzy nie chcieli uznać nad sobą władzy kobiety, do tego liczącej sobie zaledwie 17 lat. W niespełna dwa miesiące po ślubie, po wyjeździe Jana Zamoyskiego do Kamieńca Podolskiego, doszło do pierwszych waśni. W liście do podskarbiego Macieja Antoniego Wacławowicza Maria Kazimiera z oburzeniem donosiła o niesubordynacji dworzan niestosujących się do jej poleceń i w stanowczy sposób domagała się respektowania jej woli: „czyli ja nie pani, że tak mnie dzieckują sobie? Co rozkażę, to na spak czynią! Czemu tak nie czynią, jak przy Jegomości? Co to ich rozkazałam baryłkę wina przysłać, a oni garcami posyłają – a ja się będę musiała wstydzić, kiedy kto przyjedzie! Owsa kazałam kilkadziesiąt korcy, a oni dwa posłali! Jakom żywa takich rządów nie widziała, jako tu są, niech się już odmienię, dlaboga! Pieniądze pacholętom niech będą, proszę, bom ja się za nich wstydzić nie powinna, co boso prawie chodzą! Za tym szewcem do burmistrza iść trzeba, żeby wolnym zostawał, aż do przyjazdu Jegomości, od łanowego. Praczkę przyślij sam [=tutaj]. Owsa i dla koni moich własnych nie dosyć dają. Pisarz tego listu kłania się nisko WMMMPanu i powiada, że się Jejmość bardzo gniewa”[36].

Maria Kazimiera starała się jednak troszczyć o potrzeby nie tylko o swoje, lecz także męża. W jednym z listów do Macieja Antoniego Wacławowicza strofowała sługę, iż jej małżonek nie ma „żadnych porządnych sukien”, a zbliżają się święta Bożego Narodzenia, stąd też kazała mu zadbać o zakup potrzebnych materiałów oraz dodatków do strojów, a także sprowadzić do Zwierzyńca krawca Urbana do wykonania tychże[37].

---

[34] M.K. d’Arquien do J. Sobieskiego, Zwierzyniec, [z początkiem lipca 1661 r.], w: d’Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 136.

[35] Rudomicz, *op.cit.*, t. 1, s. 212.

[36] M.K. d’Arquien do M.A. Wacławowicza, Zwierzyniec, 17 V 1658 r., w: d’Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 69–70 (także AGAD, AZ, nr 623).

[37] Taż do tegoż, Zwierzyniec, 14 XII 1659 r., w: d’Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 98–99 (także AGAD, AZ, nr 1180).

Do dużo poważniejszych zatargów między Marią Kazimierą a zamojskimi dworzanami doszło w trakcie jej pobytu w Warszawie, dokąd udała się dla odbycia pierwszego połogu. W jednym z listów żaliła się mężowi na chorążego bracławskiego Hieronima Żaboklickiego i Stefana Gołeckiego, że próbują ich poróżnić. Wojewodzina kijowska prosiła bowiem męża o pieniądze na potrzeby swoje oraz towarzyszących jej dworzan, wspomniani zaś słudzy mieli dowodzić, iż wyjeżdżając z Zamościa, zabrała ze sobą znaczną sumę pieniędzy, która powinna spokojnie pozwolić jej na opłacenie wszystkich wydatków. Maria Kazimiera oskarżała chorążego bracławskiego, iż przywłaszczył sobie pieniądze, które były przeznaczone na jej potrzeby, a teraz próbuje ją oczernić w oczach męża[38]. W kolejnych listach zarzucała małżonkowi, iż bardziej troszczy się o swoich dworzan, zupełnie ignorując jej potrzeby[39]. Spory i kłótnie z zamojskimi dworzanami niewątpliwie przyczyniały się do ochłodzenia relacji między małżonkami, ale także wpływały niekorzystnie na samopoczucie i stan zdrowia Marii Kazimiery, która i tak źle znosiła ciążę.

Równie wrogo ułożyły się stosunki między Marią Kazimierą a Mikołajem Podlodowskim, któremu wszak zawdzięczała mariaż z Janem Zamoyskim[40]. To Podlodowski w imieniu Jana Zamoyskiego poprosił o jej rękę[41], zadbał o odpowiednią oprawę warszawskich uroczystości weselnych, wygłosił w ich trakcie mowę pochwalną ku czci swojego patrona, a nazajutrz w jego imieniu ofiarował pannie młodej brylantowy diadem[42]. Marszałek dworu zamojskiego niewątpliwie liczył, iż młoda i niedoświadczona ordynatowa, wdzięczna za okazane jej łaski, będzie bezwolnym narzędziem w jego rękach. Dość szybko przyszło mu zweryfikować te plany. Zawiedziony w swoich oczekiwaniach zaczął jawnie okazywać niechęć i brak szacunku nowej pani.

W jednym z listów Maria Kazimiera żaliła się Janowi Sobieskiemu na afront, jaki ją spotkał ze strony zamojskiego sługi: „Jmp. Podlodowski przyjechał na koniec do Zwierzyńca, udając chorego, i prosił Księcia JMci, żeby go odwiedził, co ten też uczynił, ale jak tylko od niego wrócił, jmp. Podlodowski przyszedł do nas we własnej osobie i kulejąc wszedł do pokoju zwanego *stołowa izba*. Wiesz Wć, jak niewielka odległość dzieli ją od mojej komnaty; czekałam nań u siebie długo, spodziewając się, że przyjdzie się pożegnać. Tymczasem on tylko przysłał, żeby w jego imieniu pożegnano Księżną JMć [Gryzeldę Wiśniowiecką – przyp. P.T.] – po czym sam udał się do jej komnaty z pożegnaniem. Byłam w tym czasie na mszy; kiedy wróciłam do siebie, on wsiadał do karety, bez słowa pożegnania, nie posyłając już

[38] M.K. d'Arquien do J. Zamoyskiego, Warszawa, 1 II 1659 r., w: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 78 (AGAD, AZ, nr 1165).

[39] Taż do tegoż, Warszawa, 3 II [1659 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 80 (także AGAD, AZ, nr 1165).

[40] Szerzej na ten temat w: Przyboś, *op.cit*., s. 132; d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 11–14.

[41] Przyboś, *op.cit.*, s. 132.

[42] *Ibidem*; d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 57–58, 63–64.

do mnie nikogo i nie wyjaśniając, dlaczego tak postąpił". W dalszej części listu ordynatowa zamojska przywołała inne despekty, których doświadczyła ze strony Mikołaja Podlodowskiego. Najpoważniejsze oskarżenie wobec marszałka dworu dotyczyło próby otrucia psa, który jej się spodobał: „musiałeś Wć słyszeć o jego ulubionym powierniku, nazwiskiem Paulucio; kiedy prosiłam Collalta, żeby mi podarował tego pieska, którego Wć znasz, kazał dodać mu trucizny do chleba. Piesek okropnie się rozchorował; Collalto zobaczywszy, że się już nie rusza, dał mu odtrutkę i piesek przyszedł do siebie. Collalto widział, jak Paulucio dawał pieskowi jeść, więc mu powiedział, że czuł się bardzo nieszczęśliwy, ujrzawszy, że zaraz po tym piesek się rozchorował. Paulucio nic na to nie odrzekł, ale po jakimś czasie po pijanemu wyznał Collaltemu, że jego pan polecił mu otruć pieska, ponieważ ja o niego prosiłam". Mikołaj Podlodowski miał także „pogruchotać" całą swoją srebrną zastawę, którą zamierzał sprzedać, by tylko nie kupiła jej ordynatowa zamojska[43]. Warto zaznaczyć, iż Maria Kazimiera wykazała się dużym współczuciem wobec sługi. Marszałek dworu miał bowiem ruszyć z misją dyplomatyczną do Turcji[44], do której przygotowania niewątpliwie nadwyrężyły jego majątek – stąd też zmuszony był spieniężyć srebrną zastawę. Ordynatowa zamojska pisała do Jana Sobieskiego, że „jest taki biedny, że nie można bardziej, i okropnie zadłużony. Będzie musiał żebrać – nie życzę mu tego"[45].

W lipcu 1660 r. w Zamościu przez kilka dni przebywała para królewska wraz z dworem. Po ich wyjeździe do pokoju ordynatowej ktoś podrzucił oczerniający ją list paszkwil, co, jak zaznacza Bazyli Rudomicz w diariuszu, nie było pierwszym przypadkiem[46]. Kopię dostarczono również Janowi Sobieskiemu. Maria Kazimiera nie miała cienia wątpliwości, że stali za tym zamojscy dworzanie, o czym nie omieszkała donieść chorążemu wielkiemu koronnemu, z pogardą wyrażając się na temat domniemanych autorów listu[47].

Kolejna odsłona konfliktu między Marią Kazimierą a nieprzychylnymi jej zamojskimi dworzanami miała miejsce jesienią 1660 r., kiedy z poruczenia męża zamieszkała w Zamościu na czas połogu. Wojewodzina sandomierska niemal w każdym liście prosiła małżonka, przebywającego w tym czasie na terenach Ukrainy, by jak najszybciej do niej przyjechał. Oziębłość ze strony męża tłumaczyła w listach do chorążego wielkiego koronnego wpływem jego zauszników: „czy też to tylko jakiś podstęp, do którego namówili go jego zausznicy, chcąc, żebym wróciła do domu, podczas gdy jego zatrzymano by potem na Ukrainie, a to po to, żebym z rozpaczy umarła podczas porodu, nie mając go przy sobie,

---

[43] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, [w połowie stycznia 1660 r., Zamość], w: *ibidem*, s. 104

[44] Przyboś, *op.cit.*, s. 132.

[45] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, [w połowie stycznia 1660 r., Zamość], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 104.

[46] Rudomicz, *op.cit.*, t. 1, s. 179.

[47] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Sambor, 1 IX [1660 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 116–117.

i będąc pozbawiona pociechy ze strony Królowej JMci […] wszystko to jest łotrowskim pomysłem jego zauszników, pragnących, żebym umarła, albo zamierzających mi zabrać dziecko"[48].

Miała też nadzieję, że mąż – przez wzgląd na nią i jej błogosławiony stan – wypędzi z Zamościa nieprzychylne jej osoby: „jeżeli to prawda, że [chce wy]pędzić od siebie tych, co mnie prześladują, to równie dobrze może to zrobić beze mnie, a nawet łatwiej niż w mojej obecności; jeżeli zaś nadal zamierza ich tolerować, to jakże może ode mnie żądać, żebym była nieszczęśliwa tylko dlatego, że on się z nimi nie potrafi rozstać. Wiadomo, jak go kocham i jestem pewna, że ani on, ani nikt inny nie śmiałby w to wątpić"[49]. Maria Kazimiera kilkakrotnie ponawiała prośby do męża, by jak najszybciej do niej przyjechał, a jeśli nie może tego uczynić, by zgodził się na „wypędzenie tych, co mnie obrazili, żebym przynajmniej z tej strony nie miała zmartwień"[50]. Prosiła nawet chorążego wielkiego koronnego, by wpłynął na postępowanie Jana Zamoyskiego[51]. W tym samym czasie zaufani słudzy wojewody sandomierskiego starali się odwieść go od scedowania na rzecz małżonki dochodów ze starostwa kałuskiego[52].

Na początku lipca 1661 r. Maria Kazimiera uczulała w listach Jana Sobieskiego, by był bardziej ostrożny, gdyż nieprzychylni jej dworzanie zamojscy kontrolują jej korespondencję: „nie powinieneś się Wć dziwić, że na wszelkie sposoby starają się przejmować moje listy – ci ludzie na pewno nie chcą mojego dobra, jeżeli zaczęli tak postępować. Ale nie zadowolą zbytnio swojej ciekawości, nawet jeżeli przeczytają wszystkie moje listy: w żadnym nie ma nic, o czym bym nie chciała, żeby się dowiedzieli. Jednakże to naprawdę niegodziwe, i robią to celowo"[53].

Z dezaprobatą wyrażała się także o wyjazdach swojego męża w gronie najbliższych sług, których celem był udział w różnych uroczystościach, jak choćby śluby dworzan, klientów, współpracowników, zazwyczaj suto zakrapiane alkoholem, żaląc się Janowi Sobieskiemu: „wyznam Wci, że mam prawdziwy czyściec z wszystkimi tymi ludźmi tutaj"[54].

O stosunku Marii Kazimiery do nieprzychylnych jej zamojskich dworzan mogą z pewnością świadczyć pejoratywne pseudonimy, które im nadawała w listach do Jana Sobieskiego, m.in. Trzos, Gąbka, Krokodyl, Ostroga, Jabłko, Flaki, Kolec[55].

---

[48] Taż do tegoż, Sambor, 7 X [1660 r.], w: *ibidem*, s. 121.

[49] *Ibidem*, s. 122.

[50] Taż do tegoż, Sambor, 14 X [1660 r.], w: *ibidem*, s. 123.

[51] *Ibidem*.

[52] Taż do tegoż, Sambor, 7 X [1660 r.], w: *ibidem*, s. 122.

[53] Taż do tegoż, Zwierzyniec, 2 VII [1661 r.], w: *ibidem,* s. 135.

[54] Taż do tegoż, [Zwierzyniec, w sierpniu 1661 r.], w: *ibidem*, s. 142.

[55] *Ibidem*, s. 149; M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, we wtorek [25 X 1661 r.] rano, [Zamech], w: *ibidem*, s. 152; taż do tegoż, Zamech, 1 XI [1661 r.], w: *ibidem*, s. 154; taż do tegoż, w środę [2 XI 1661 r.] o 8 rano, [Zamech], w: *ibidem*, s. 155; taż do tegoż, w środę [2 XI 1661 r.] wieczorem, [Zamech], w: *ibidem*, s. 157; taż do tegoż, tur lu pain [w styczniu 1662 r.] o 8 wieczorem, w: *ibidem*, s. 159; taż do tegoż, [Zamość, w styczniu 1662 r.], w: *ibidem*, s. 161.

Udawszy się późną wiosną 1662 r. do Francji, Maria Kazimiera niemal w każdym liście żaliła się Janowi Sobieskiemu, że Jan Zamoyski już całkowicie stał się głuchy na jej argumenty, uległ podszeptom wrogo do niej usposobionych dworzan i za ich namową postanowił przejąć należne jej dochody ze starostwa kałuskiego. Kilkakrotnie prosiła także chorążego wielkiego koronnego, by napisał jej, czy – a jeśli tak, to w jaki sposób – dworzanie zamojscy spiskują przeciwko niej[56]. Nie mogła zrozumieć mężowskiej „nieznośnej pobłażliwości wobec […] prześladowców, którzy doszczętnie mu dom rujnują"[57].

Powrót do kraju i męża był dla Marii Kazimiery niezwykle trudny, nie tylko z powodu fiaska osobistych planów. Po kraju zaczęły krążyć złośliwe plotki na temat jej pobytu we Francji, w tym również te odnoszące się do jej niemoralnego prowadzenia się, czego świadectwem jest choćby zapisek uczyniony przez Joachima Jerlicza w jego pamiętniku: „lat ze trzy bawiąc się z potomkiem nazad ku Polsce która gdy przyjechała, onej [mąż] żadną miarą nie chciał przyjąć i z oną mieszkać, ani potomka za potomka mieć", dlatego też „u dworu królowej jako u matki chrzestnej bawiła się aż do śmierci męża"[58]. Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy przyjąć, iż źródłem – przynajmniej części – plotek było środowisko zamojskich dworzan.

Po powrocie z Francji, jesienią 1663 r., Maria Kazimiera podjęła próbę zaszczepienia na zamojskim dworze elementów ceremoniału na wzór dworu królewskiego we Francji. Za panowania Ludwika XIV wzrosła bowiem rola łoża i miejsca jego eksponowania. Z prywatnego pomieszczenia przeznaczonego do spoczynku wyewoluował nowy typ sypialni – reprezentacyjny pokój stanowiący najważniejszą, centralną część paradnego apartamentu przeznaczonego wyłącznie do ceremonialnych uroczystości dworskich. Sypialnia stała się miejscem, w którym odbywały się najwyższej rangi audiencje, udzielane jedynie przedstawicielom domów panujących oraz ambasadorom, w obecności najważniejszych urzędników i dostojników państwowych. Jej najistotniejszym elementem było paradne łoże-tron, ustawione centralnie na podeście, wezgłowiem do ściany, symbol władzy, wokół którego koncentrowało się życie dworskie i państwowe[59]. Maria Kazimiera, która bardzo zabiegała o możność pojawienia się w Wersalu, a nawet snuła plany, iż dzięki protekcji Ludwiki Marii uzyska od królowej francuskiej Marii Teresy prawo „taburetu", a może i tytuł księżnej (z tego powodu już zawczasu kazała umieścić na karocy za herbem rodowym paludament, czyli płaszcz książęcy[60]), przyjęła „francuski model traktowania sypialni jako miejsca oficjalnych audiencji najwyższej rangi"[61].

---

[56] Taż do tegoż, Paryż, 3 VIII [1662 r.], w: *ibidem*, s. 180.

[57] Taż do tegoż, Paryż, 10 XI [1662 r.], w: *ibidem*, s. 189.

[58] J. Jerlicz, *Latopisiec albo Kroniczka*, wyd. K.W. Wójcicki, t. 2, Warszawa 1853, s. 98.

[59] M. Choynowski, *Łoża Stanisława Augusta*, w: *Łazienki Królewskie. Nowe świadectwa – nowe znaczenie*, pod red. M. Poprzęckiej, Warszawa 2013, s. 90–91.

[60] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Paryż, 27 VII [1662 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 179; taż do tegoż, Paryż, 10 XI [1662 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 190.

[61] Choynowski, *op.cit.*, s. 91.

Aby odpowiednio przygotować sypialnię do nowych funkcji, Maria Kazimiera zakupiła „piękne gładkie obicie z deseniem w prześliczne figury, żeby nim wybić swój pokój", oraz paradne „łóżko z baldachimem z karmazynowego adamaszku i obicie do alkowy ze ślicznymi frędzlami", a także kazała na nowo obić meble, co łącznie kosztowało 1600 franków. Planując osiąść na stałe we Francji, ordynatowa zamojska zamierzała nabyć drugie łoże „z aksamitnym baldachimem na zimę", gdyż adamaszek jako tkanina delikatna miał się tylko nadawać na wiosnę i jesień[62]. Przebywający z Marią Kazimierą w Paryżu A. Jarocki, sługa zamojski, zdając relację swojemu panu z poczynań jego małżonki, tak opisał ów kompletnie niezrozumiały dla niego zwyczaj: „Jejmości już siła ludzi oddawało wizytę zacnych, najpierwszy princ palatyn [hrabia Palatynatu-Simmern Edward Wittelsbach, mąż młodszej siostry królowej Ludwiki Marii, Anny – przyp. P.T.], których przyjmowała leżąca na łóżku, jako ta, co lekarstwami się bawi i niesposobnego zdrowia"[63]. Powracając do Rzeczypospolitej, Maria Kazimiera zabrała ze sobą zakupione w Paryżu łoża i postanowiła w Zwierzyńcu przyjmować przybywających do niej z pozdrowieniami gości zgodnie z francuską modą, co spotkało się z kompletnym brakiem zrozumienia oraz stało się powodem do kpin, złośliwości czy wręcz oburzenia ze strony dworzan zmuszonych w ten sposób witać ordynatową. Bazyli Rudomicz przytoczył słowa Hieronima Żaboklickiego, który miał rzec: „idę ucałować stopy, to jest powitać j. oświeconą, która jak powiedział, leżąc dała posłuchanie jaśnie panu staroście radomskiemu [Mikołajowi Podlodowskiemu] tym bardziej, że tak wypada witać kobietę"[64].

Po powrocie z Francji relacje między Marią Kazimierą a dworzanami zaczęły układać się jednak nieco bardziej poprawnie, o czym nie omieszkała donieść Janowi Sobieskiemu, pisząc, iż „jmp. hrabia Podlodowski, który wobec mnie podwoił swoje grzeczności, a także jmp. chorąży bracławski [Hieronim Żaboklicki – przyp. P.T.], który podobno znów mi jest życzliwy, żałując za dawne grzechy. Nie widziałam go jeszcze i wiem o tym tylko ze słyszenia"[65].

Wzajemna życzliwość i galanteria minęły jednak bardzo szybko. Śmierć Jana Zamoyskiego była dla dworzan i sług zamojskich naturalną formą wypowiedzenia służby jego małżonce. Na nowo odżyły wszystkie antagonizmy i zadawnione urazy. Świadectwem nieprzyjaznych, by nie rzec wręcz wrogich zachowań najważniejszych urzędników dworu zamojskiego i najbliższych sług zmarłego ordynata w stosunku do jego żony są sceny, jakie rozegrały się pod murami Zamościa, gdy Maria Kazimiera przybyła oddać hołd doczesnym szczątkom małżonka. W trakcie konfliktu o przejęcie schedy po Janie Zamoyskim większość urzędników

[62] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Paryż, 22 VI [1662 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 172.

[63] A. Jarocki do J. Zamoyskiego, Paryż, 24 VI 1662 r., w: *ibidem*, s. 173 (także AGAD, AZ, nr 1079).

[64] Rudomicz, *op.cit.*, t. 1, s. 321; d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 200.

[65] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Zwierzyniec, 11 XI 1663 r., w: *ibidem*, s. 203.

i sług zamojskich opowiedziała się po stronie Gryzeldy Wiśniowieckiej, część przeszła na służbę Zdzisława Zamoyskiego i jego syna, nikt zaś nie wystąpił w obronie praw wdowy.

***

W pierwszych latach małżeństwa Maria Kazimiera starała się wypełniać nałożone na nią – jako ordynatową zamojską – obowiązki. Nie udało jej się sprostać najważniejszemu postawionemu przed nią zadaniu, jakim było urodzenie zdrowego syna – dziedzica nazwiska i ordynacji zamojskiej. Mimo iż Jan Zamoyski nie zaniedbywał swoich powinności wobec żony oraz rodu, regularnie odwiedzając ją w sypialni[66], to w trakcie trwającego siedem lat małżeństwa na świat przyszły jednie trzy córki, które zmarły zaraz po urodzeniu lub w okresie niemowlęctwa, co niewątpliwie było wynikiem choroby wenerycznej, na którą cierpiał ich ojciec, a zapewne w tym czasie chorowała już i matka. Córki Zamoyskich to: Ludwika Maria[67] (kwiecień–maj 1659 r.)[68], Katarzyna Barbara[69] (4/5 grudnia 1660 r. – grudzień 1662 r.)[70] i nieznana z imienia dziewczynka (sierpień 1664 r.)[71].

---

[66] Taż do tegoż, [Zwierzyniec, w sierpniu 1661 r.], w: *ibidem*, s. 143.

[67] Rudomicz, *op.cit.,* t. 1, s. 119. Jan Zamoyski odstąpił tym samym od rodowej tradycji, zapoczątkowanej przez jego dziadka Jana Zamoyskiego, a kontynuowanej przez jego ojca Tomasza Zamoyskiego, nadawania najstarszym córkom imienia Gryzelda na cześć trzeciej żony Jana Zamoyskiego Gryzeldy z Batorych (zm. 1590), tradycji mającej podkreślić związki rodzinne łączące Zamoyskich z rodem Batorych, a szczególnie z polskim królem Stefanem Batorym. Imię to nosiły córka Jana Zamoyskiego i jego czwartej żony, Barbary z Tarnowskich Zamoyskiej, Gryzelda (ur. w styczniu 1596 r. – zm. we wrześniu 1599 r.), a także najstarsza córka Tomasza Zamoyskiego i Katarzyny z Ostrogskich Zamoyskiej – Gryzelda Konstancja (ur. 27 kwietnia 1623 r. – zm. 17 kwietnia 1672 r.), siostra Jana Zamoyskiego, od 1639 r. żona księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, zob.: P. Tyszka, *W cieniu wielkiego kanclerza. Barbara z Tarnowskich Zamoyska*, Warszawa 2015, s. 82, 84; A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin 1977, s. 188, 201.

[68] Z okazji narodzin córki pary ordynackiej, 28 kwietnia, odprawiono uroczyste wota w kolegiacie zamojskiej, zob.: Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 119. Bazyli Rudomicz w swoim diariuszu zapisał pod datą 26 V 1659 r.: „Odbył się pogrzeb Ludwiki Marii jednomiesięcznej córki [Marii i Jana Zamoyskich] j. oświeconych Patronów, urodzonej w Warszawie i tamże zmarłej", zob.: *ibidem*, s. 121.

[69] Dziewczynka otrzymała imiona na cześć matki, Katarzyny z Ostrogskich Zamoyskiej, i babki – Barbary z Tarnowskich Zamoyskiej – Jana Zamoyskiego.

[70] Stan zdrowia dziewczynki nie dawał wielkich nadziei, dlatego jak najszybciej ją ochrzczono. Dokonał tego prywatnie, bez uroczystych obrzędów – jak zanotował to w diariuszu Bazyli Rudomicz – jeden z duchownych profesorów zamojskiej wszechnicy Andrzej Abrek. Narodziny dziewczynki zostały jednak uczczone odśpiewaniem w kolegiacie zamojskiej po roratach *Te Deum laudamus – ibidem*, s. 193. Na początku grudnia 1662 r. osłabiona chorobą Katarzyna Barbara zmarła, padłszy najprawdopodobniej ofiarą zarazy, która wówczas pustoszyła dobra ordynacji zamojskiej, zob.: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 190, 191. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 19 grudnia i zostały odprawione na modłę cudzoziemską, jak zanotował to Bazyli Rudomicz w diariuszu pod datą 20 XII 1662 r.: „Wczorajszego dnia już późnym wieczorem pogrzebano zwyczajem obcym, przywiezione zwłoki Katarzyny Barbary córeczki naszych j. ośw. [Zamoyskich]. Niech odpoczywa z aniołami jako anioł, gdyż zmarła w wieku trzech lat", błędnie podając wiek zmarłej dziewczynki, która w chwili śmierci miała ukończone dwa lata, Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 287.

[71] d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 210; AGAD, AZ, nr 1093, A. Kuczkowski do J. Zamoyskiego, Kazimierz, 22 VII 1664 r.

Maria Kazimiera wypełniała jednak sumiennie inne zobowiązania wynikające z jej pozycji. Razem z mężem uczestniczyła w najważniejszych uroczystościach kościelnych, takich jak misteria Bożego Narodzenia czy też Wielkanocy, które w asystencji dworu zamojskiego i społeczności miejskiej, przy udziale prałatów, kanoników i duchownych profesorów Akademii Zamojskiej celebrowano w kolegiacie. 1 stycznia 1660 r. w trakcie noworocznego kazania Maria Kazimiera i jej mąż otrzymali z rąk celebrującego mszę świętą duchownego, księdza Andrzeja Abreka, „wyobrażenie Jezusa nowo narodzonego nie okrytego pieluszką z prośbą o obfitość łask wszelkich dla nich"[72]. Prezent ten mógł mieć związek z odmiennym stanem, w którym znajdowała się wówczas ordynatowa, i oczekiwaniem przez społeczność zamojską narodzin przyszłego dziedzica. Ciąża ta zakończyła się jednak poronieniem syna kilkanaście dni później[73].

W tym samym roku, 26 grudnia, Maria Kazimiera u boku męża uczestniczyła w uroczystościach z okazji Bożego Narodzenia. W trakcie kazania otrzymała jako prezent od kaznodziei, franciszkanina Urbana Jędrzejowskiego (Andrzejowskiego), wizerunek św. Józefa[74] – patrona m.in. kobiet w ciąży – co niewątpliwie także wiązało się z odmiennym stanem, w jakim ponownie znajdowała się ordynatowa zamojska. Bazyli Rudomicz z nieukrywaną satysfakcją odnotował w swoim diariuszu, że przygotowana według jego scenariusza inscenizacja Męki Pańskiej wystawiona w kolegiacie zamojskiej w Wielki Piątek, 15 kwietnia 1661 r. podobała się Janowi Zamoyskiemu i Marii Kazimierze, a także pozostałym słuchaczom, za co ordynat publicznie mu podziękował w kościele[75].

Maria Kazimiera uczestniczyła również w uroczystych graduacjach studentów zamojskiej Alma Mater. Na jej i Jana Zamoyskiego prośbę rektor Akademii Zamojskiej Bazyli Rudomicz wpisał w poczet studentów uczelni na rok 1657/1658 przybyłego z Paryża Jana Thurina[76].

12 lutego 1660 r. w zamojskim pałacu w obecności Marii Kazimiery i Jana Zamoyskich oraz wielu znamienitych gości odbyło się przedpremierowe wystawienie dramatu Pierre'a Corneille'a *Cyd* w przekładzie Jana Andrzeja Morsztyna

---

[72] Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 149.

[73] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, [Zamość, w połowie stycznia 1660 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 106. Od połowy stycznia 1660 r. Maria Kazimiera określała pieszczotliwie w listach Jana Sobieskiego „synkiem", „syneczkiem", sama zaś tytułując się jego „uniżoną i kochającą matką", *ibidem*, s. 107; „w końcu jeżeli już przyjęłam Wć za syna, to zaopiekuję się Wcią, ale pod warunkiem, że Wć nie będziesz tego zbytnio wykorzystywał i że nie przyniesie mi wstydu wychowanie takiego dziecka. Prawdę mówiąc obawiam się, że Wć jesteś zanadto rozpustny, i ludzie będą mnie ganili, że nie dosyć biłam Wci rózgą, kiedy Wć byłeś mały", M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, w piątek [w sierpniu 1661 r.] po wieczerzy, Zwierzyniec, w: *ibidem*, s. 140.

[74] Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 242.

[75] *Ibidem*, s. 212.

[76] *Ibidem*, s. 83; *Album studentów Akademii Zamojskiej 1595–1781*, oprac. H. Gmiterek, Warszawa 1994, s. 225.

– *O małżeństwie Rodrygeza i Ximeny*. Przedstawienie teatralne zostało przygotowane przez rektora Akademii Bazylego Rudomicza, który dopisał do sztuki odpowiednie *intermedium*, oraz studentów zamojskiej wszechnicy[77].

Maria Kazimiera stosowną wagę przywiązywała do odpowiedniego podejmowania gości na zamojskim dworze. W jednym z listów upominała męża, że: „nie było to zbyt grzecznie, żeś Wć wyjechał, mając u siebie gościa, bo to tak, jakbyś mu Wć chciał okazać, że jest natrętem; wierzaj mi Wć, tak się nie robi […]. Kto miał mu dotrzymać towarzystwa? Przecież nie kobiety, a nie było mężczyzny, z którym by sobie mógł porozmawiać. Wci polowanie u jmp. *korąszym* [Hieronim Żaboklicki] nie było przecież niczym takim pilnym, żebyś go Wć nie mógł odłożyć przynajmniej do czasu, kiedy gość odjedzie. Zdumiałam się, żeś Wć wyjechał tak nagle, nie zastanowiwszy się, czy to wypada; trzeba było zaproponować, żeby jmp. *stolnik* [stolnik sandomierski Jan Szumowski *vel* Szomowski] pojechał z Wcią, tak należało zrobić, ale jak Wć zostawiłeś go tutaj zupełnie samego, to nietrudno mu się było domyślić Wci intencji, i żeby Wci dogodzić, odjechał zaraz po obiedzie. Rozważ Wć, czy to ładnie, żeś się z nim Wć nie widział”[78]. Sama też wydawała dyspozycje, by odpowiednio podejmować w dobrach zamojskich będących tu przejazdem przyjaciół domu, jak to choćby miało miejsce w listopadzie 1661 r., kiedy przed wyjazdem do Lwowa nakazała mieszczanom szczebrzeszyńskim otworzyć bramy i ugościć Stanisława Jana Jabłonowskiego, który chciał zatrzymać się w mieście[79].

Pod koniec lipca 1660 r. Maria Kazimiera i Jan Zamoyski podejmowali w Zamościu parę królewską, która wraz z całym dworem postanowiła zatrzymać się w mieście przez kilka dni w drodze do Sambora. Wizyta ta była szczególnie ważna dla Marii Kazimiery, mającej po raz pierwszy możliwość podejmowania monarchini jako ordynatowa zamojska. Pobyt pary królewskiej został szczegółowo zaplanowany, lecz zgodnie z wolą monarchini powitanie miało mieć skromny charakter, bez tradycyjnych uroczystych przemówień. Ludwika Maria nazajutrz po przyjeździe zwiedziła miasto i tamtejsze kościoły. W kolegiacie czekało na królową duchowieństwo oraz profesorowie i studenci Akademii Zamojskiej, którzy zamierzali uczcić gościa wyszukanymi mowami. Ku ich rozczarowaniu w trakcie oracji dziekana zamojskiego Jakuba Skwarskiego monarchini opuściła mury świątyni i udała się na wały twierdzy, gdzie podziwiała umocnienia fortecy. Bazyli Rudomicz, zaangażowany z ramienia władz miejskich w przygotowania uroczystego powitania królowej, krótko podsumował niefortunne zajście w kolegiacie: „stąd i my zaniechaliśmy uroczystych powitań”[80].

W pałacu zamojskim, głównej rezydencji ordynacji, w obecności Jana Zamoyskiego i jego małżonki, przy asystencji całego dworu, odbywały się śluby dworzan

---

[77] Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 153–154; d’Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 108–109.

[78] M.K. d’Arquien do J. Zamoyskiego, [b.m., b.d.], w: *ibidem*, s. 74 (także AGAD, AZ, nr 1165).

[79] M.K. d’Arquien do J. Sobieskiego, w środę [2 XI 1661 r.] o ósmej rano, [Zamech] w: d’Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 156.

[80] *Ibidem*, s. 113; Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 177.

i klientów rodu Zamoyskich. 30 czerwca 1658 r. w pałacu odbył się na koszt Jana Zamoyskiego uroczysty ślub Michała Komorowskiego[81] z Katarzyną Herbułtówną. Nieraz z tej okazji organizowano bale maskowe, jak choćby w lutym 1661 r. w trakcie wesela nieznanego z imienia Wojciechowskiego[82]. Na początku kwietnia tego samego roku Maria Kazimiera informowała Jana Sobieskiego, iż w niedzielę po Wielkanocy, 24 kwietnia, odbędzie się wesele panny Rytowskiej[83], najprawdopodobniej jej damy dworu. Planowane małżeństwo raczej nie doszło wówczas do skutku lub też w lipcu tego samego roku w Zamościu były planowane uroczystości ślubne innej panny, na które Maria Kazimiera usilnie zapraszała Jana Sobieskiego: „myślę zresztą, że z pewnością będziesz Wć chciał ujrzeć piękną pannę, której będziemy wkrótce urządzali wesele – Wć, który podobno gustujesz w pięknych białogłowach. Powiadają także, że byłbyś Wć *un chelm*, gdybyś Wć zawiódł tę piękną pannę, kiedy już Wć obiecałeś być na jej ślubie"[84]. Miesiąc później Maria Kazimiera z powodu gorączki i złego samopoczucia nie wzięła udziału w uroczystościach ślubnych sekretarza swojego męża. Chora, miała za złe małżonkowi, iż mimo jej nalegań, by przy niej został, udał się na ślub i wesele, a następnie wyjechał do Zamościa na spotkanie z Hieronimem Żaboklickim, co oznaczało, że znów będzie pił, nie bacząc na nic, a w tym czasie przez dobra ordynacji zamojskiej miały przemaszerować skonfederowane oddziały wojska koronnego, co zawsze wiązało się z niebezpieczeństwem grabieży i zniszczeń[85].

Zamojski pałac, a raczej znajdująca się w nim kaplica pełniła także funkcję baptysterium. Chrzczono w niej dzieci znaczniejszych osobistości tutejszej społeczności, którym to zaszczyt wyświadczali patron z małżonką, godząc się trzymać do chrztu niemowlęta. Także Maria Kazimiera była proszona o bycie matką chrzestną. W marcu 1661 r. odbył się chrzest syna Bazylego Rudomicza, który na cześć ordynatów zamojskich otrzymał imiona Jan Tomasz. Sakramentu udzielił profesor Akademii Zamojskiej, doktor filozofii, kanonik zamojski i prepozyt tarnogrodzki Andrzej Abrek. Rodzicami chrzestnymi chłopca zostali w pierwszej parze Jan Zamoyski z małżonką, w drugiej – co ciekawe – chorąży wielki koronny Jan Sobieski oraz Gryzelda Wiśniowiecka. Niestety, tydzień później Jan Tomasz Rudomicz zakończył swój ziemski żywot[86].

---

[81] Michał Komorowski, późniejszy chorąży dobrzyński, najprawdopodobniej tożsamy z synem Walentego Komorowskiego, Michałem, studentem z ziemi ciechanowskiej, który w roku akademickim 1645/1646 rozpoczął naukę w Akademii Zamojskiej, zob.: *Album studentów Akademii Zamojskiej*…, s. 192.

[82] Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 205.

[83] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Zwierzyniec, 7 IV [1661 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 131. Może siostra lub córka Piotra Rutowskiego, mieszczanina zamojskiego, poborcy podatków i deputata Trybunału Zamojskiego, zob.: Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 451.

[84] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Zwierzyniec, 15 VII [1661 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 137.

[85] Taż do tegoż, [Zwierzyniec, w sierpniu 1661 r.], w: *ibidem*, s. 142.

[86] Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 207, 208.

Maria Kazimiera przyjmowała w pałacu także małżonki zamojskich mieszczan oraz klientów męża. 2 stycznia 1661 r., po zakończeniu połogu po narodzinach Katarzyny Barbary, ordynatową odwiedziły matrony, w tym żona Bazylego Rudomicza, Krystyna z Hyttmerów, by złożyć jej gratulacje z okazji narodzin córki[87].

Ordynatowa zamojska była również wyznaczana na wykonawcę testamentu. Tak było w przypadku wspomnianego już Stawskiego, jednego ze sług zamojskich, który towarzyszył jej w podróży do Francji. Dla Stawskiego wyjazd do Paryża miał być szansą na wyleczenie się z „obrzydliwej choroby", na jaką cierpiał, czyli syfilisu, lecz zakończył się śmiercią w wyniku powikłań po kuracji rtęcią, którą miano mu aplikować do wewnątrz organizmu[88]. W ostatnich chwilach słudze towarzyszył ksiądz, który go wyspowiadał oraz pomógł sporządzić testament – jego wykonawczynią została ordynatowa zamojska. Ponieważ kapłan nie mówił, a tym bardziej nie pisał po polsku, a testator nic prawie nie zapisał swojej matce ani też siostrze, każąc wszystkie swoje rzeczy sprzedać, a uzyskane pieniądze wraz z należnym mu za służbę wynagrodzeniem przeznaczyć na odprawienie mszy za spokój jego duszy, Maria Kazimiera spodziewała się poważnych problemów z wypełnieniem ostatniej woli zmarłego[89]. Obawy te okazały się słuszne. Po powrocie do kraju w jednym z listów prosiła Jana Sobieskiego, by przesłał jej testament zmarłego i resztę jego papierów, bo miała ją o to zadręczać jego matka, która najwyraźniej nie chciała się pogodzić z decyzjami syna[90].

Maria Kazimiera starała się także rozwiązywać konflikty w obrębie społeczności zamojskiej. Jak już zostało wspomniane, na dworze zamojskim przebywała dość liczna grupa Francuzów. Wraz z przybyciem do Zamościa Marii Kazimiery ich grono powiększyło się znacznie, zarówno o panny z fraucymeru, jak i osoby związane z dworem królewskim, które postanowiły poszukać szczęścia w stolicy ordynacji, służąc województwu kijowskiej. Jedną z takich osób był koniuszy Marii Kazimiery Saint Germain (Saint Germain vel Saint Mer)[91], którego pobyt na zamojskim dworze został po raz pierwszy odnotowany w marcu 1659 r. Należał on niewątpliwie do grona zaufanych sług ordynatowej zamojskiej[92], mimo iż w jednym z listów radziła Janowi Sobieskiemu, by wystrzegał się wszystkich dworzan zamojskich, „nawet St. Germaina"[93].

---

[87] *Ibidem*, s. 197.

[88] Maria Kazimiera bardzo szczegółowo opisała w liście do Jana Sobieskiego kurację, jakiej się poddał Stawski, a następnie jego agonię w wyniku zatrucia rtęcią – M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, [Paryż, 1. połowa 1663 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 192, 193.

[89] Taż do tegoż, [Paryż, 1. połowa 1663 r.], w: *ibidem*, s. 192.

[90] Taż do tegoż, Zwierzyniec, 11 II 1664 r., w: *ibidem*, s. 206.

[91] *Ibidem*, s. 277. Marian Lech Klementowski, który pod kątem historycznym i historyczno-prawnym opracował diariusz Bazylego Rudomicza, błędnie podaje, iż Saint-Germain był koniuszym królowej Ludwiki Marii (Rudomicz, *op.cit.*, t. 2, s. 452). Bożena Fabiani nie wymienia go wśród dworzan królowej, a funkcję koniuszego sprawował Polak – Jan Zieliński, zob.: B. Fabiani, *Warszawski dwór Ludwiki Marii*, Warszawa 1976, s. 100.

[92] M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Zwierzyniec, [z początkiem lipca 1661 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 136.

[93] Taż do tegoż, [Zwierzyniec, z początkiem listopada 1659 r.], w: *ibidem*, s. 122.

Francuz nie stronił od alkoholu, pod którego wpływem dopuścił się kilku przestępstw. Ciesząc się łaskami ordynata i jego żony, unikał jednak kary. Czarę goryczy przelało zgwałcenie pod koniec czerwca 1660 r. Reginy, żony Marcina, miejscowego czapnika, a następnie słowne znieważenie członków magistratu zamierzających go osądzić. Burmistrz zamojski Bazyli Rudomicz razem z dwoma rajcami: notariuszem Samuelem Chalipskim i Janem Paprockim, udali się do Zwierzyńca, gdzie przebywali Jan Zamoyski i Maria Kazimiera, by złożyć oficjalną skargę. Wojewoda sandomierski postanowił załatwić sprawę bez rozgłosu, to znaczy nie uciekać się do wyroku sądu – zostało to poruczone dominikaninowi, ojcu Tomaszowi Grabieckiemu (vel Grabeckiemu), który z ramienia patrona prowadził pertraktacje z burmistrzem i racjami. Ostatecznie w imieniu Jana Zamoyskiego i Marii Kazimiery rotmistrz Prokop Szornel przeprosił magistrat z powodu zniesławienia ze strony Saint Germaina, a następnie razem z nim polubownie wynagrodził wszystkie krzywdy poszkodowanym[94]. Zaangażowanie ojca Tomasza Grabieckiego w arbitrażowe załagodzenie krzywd, jakich dopuścił się w Zamościu Saint Germain, nie było przypadkowe, gdyż pełnił on natenczas posługę jako kapelan ordynata zamojskiego i jego żony[95].

Bazyli Rudomicz wspomina w diariuszu o jeszcze jednym przypadku arbitrażu z udziałem Marii Kazimiery: „na skutek interwencji znakomitych osobistości i samych j. ośw. [Zamoyskich] czyniłem starania, by załatwić polubownie sprawę haniebnego cudzołóstwa, popełnionego przez Szymona Świątka"[96]. W tym wypadku wątpliwe jest, by Maria Kazimiera faktycznie prosiła autora pamiętnika o podjęcie mediacji, skoro pod koniec lutego tegoż roku opuściła Zamość, by udać się do Francji[97].

Jeszcze przed ślubem do Marii Kazimiery jako przyszłej ordynatowej zamojskiej zaczęto się zwracać z prośbą o protekcję u jej męża. W listopadzie 1657 r. interweniowała ona u przyszłego małżonka w sprawie kupca nazwiskiem Unter (zapewne kupiec lubelski, Żyd Lejzor Utner), który pożyczył pieniądze feldmarszałkowi szwedzkiemu Arvidowi Wittenbergowi, przebywającemu w niewoli w zamojskiej twierdzy od końca lipca 1656[98]. Ponieważ ten zmarł we wrześniu 1657 r., Maria Kazimiera prosiła, by nie wydawać zwłok feldmarszałka, dopóki nie zostaną kupcowi uregulowane wszystkie zobowiązania finansowe zmarłego[99]. W lutym 1659 r. upominała męża, by spłacił dług, jaki zaciągnął u podczaszego bełskiego Walentego Fredry, osoby blisko związanej z dworem i rodziną

---

[94] Rudomicz, *op.cit.*, t. 1, s. 172–173.

[95] *Ibidem*, s. 161, 201.

[96] *Ibidem*, s. 265.

[97] *Ibidem*, s. 215.

[98] *Ibidem*, s. 14.

[99] M.K. d'Arquien do J. Zamoyskiego, Bydgoszcz, 8 XI [1657 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 54 (także AGAD, AZ, nr 1165).

Zamoyskich[100], a gdyby tego nie chciał lub nie mógł zrobić, to gotowa była przejąć na siebie zobowiązania finansowe małżonka[101].

Ponadto dworzanie, profesorowie oraz mieszczanie zamojscy zwracali się do Marii Kazimiery z różnymi prośbami, czy to o protekcję u Jana Zamoyskiego, czy też ze względu na jej wyjątkową pozycję w gronie panien z fraucymeru królowej proszono ją o wstawiennictwo na dworze królewskim. I tak we wrześniu 1658 r. Maria Kazimiera informowała męża, iż wysyła do niego dworzanina zamojskiego, Stawskiego, z prośbą, by załatwił jego sprawę, a także przypominała o zobowiązaniach względem Henryka de Beaulieu[102]. W połowie grudnia tego samego roku przesłała mężowi list od majora w jego regimencie, Adama Jakuba Gralewskiego, prosząc o interwencję w jego sprawie i strasząc zarazem, że w innym wypadku „temu nieborakowi utną głowę". Ze swej strony deklarowała, iż wstawi się za nim u królowej, jak tylko przybędzie ona do Warszawy, gdzie wówczas przebywała Maria Kazimiera[103]. W czerwcu 1661 r. wojewodzina sandomierska na prośbę burmistrza i rajców zamojskich zgodziła się poprzeć u monarchini ich prośbę o przywrócenie miastu dawnych przywilejów. Wystosowała w tej sprawie list, który razem z dokumentami przygotowanymi przez radę miejską Bazyli Rudomicz przedłożył królowej w trakcie udzielonej mu audiencji[104].

Burmistrz z radą miejską witał i żegnał Marię Kazimierę za każdym razem, ilekroć ta na dłużej opuszczała dobra ordynacji zamojskiej. Tak też było, gdy niespodziewanie powróciła z podróży do Francji 22 października 1663 r. Początkowo zatrzymała się w Zwierzyńcu i dopiero po miesiącu, 24 listopada, najprawdopodobniej z powodu choroby małżonka razem z nim i swoim bratem Ludwikiem d'Arquien odbyła uroczysty wjazd do miasta. Oficjalne powitanie przez władze miasta oraz rektora i profesorów Akademii Zamojskiej odbyło się w kolegiacie. Z tej okazji wygłoszono tradycyjne mowy pochwalne, a w zamojskim pałacu wystawiono 26 listopada przedstawienie teatralne pod wymownym tytułem *Tragedia* o wydarzeniach z okresu potopu[105].

---

100 Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 39, 70, 139.

101 M.K. d'Arquien do J. Zamoyskiego, Warszawa, 3 II [1659 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 80 (także AGAD, AZ, nr 1165).

102 M.K. d'Arquien do J. Zamoyskiego, Krzeszów, 15 IX [1658 r.], w: *ibidem*, s. 73 (także AGAD, AZ, nr 1165); Henryk Deboli (de Beaulieu), inżynier wojskowy, przybył do Polski z Francji w 1646 r. w orszaku królowej Ludwiki Marii, od 1648 r. na służbie w wojsku koronnym. Możliwe, iż interwencja Marii Kazimiery u męża związana była z procesem i wyrokiem sądu wojskowego z 1658 r. dla Henryka Deboli (de Beaulieu) w sprawie poddania szańca – A. Hniłko, *Deboli (de Beaulieu) Henryk*, w: PSB, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 41.

103 M.K. d'Arquien do J. Zamoyskiego, Warszawa, 13 XII [1658 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 76 (także AGAD, AZ, nr 1165).

104 Rudomicz, *op.cit*., t. 1, s. 218, 220.

105 *Ibidem*, s. 320, 323; d'Arquien de la Grange, *op.cit*., s. 203.

Maria Kazimiera żywo interesowała się również prywatnymi oddziałami wojskowymi męża. Gdy w lipcu 1661 r. zamojska chorągiew husarska jako jedyna z nielicznych nie przystąpiła do antykrólewskiej konfederacji wojskowej, która niebawem przekształciła się w Związek Święcony, opisywała bardzo dokładnie Janowi Sobieskiemu treść listu Jana Zamoyskiego skierowanego do monarchy z żądaniem, iż: „jeżeli Najjaśniejszy Pan zechce tej chorągwi wyznaczyć jakieś miejsce, żeby mogła przetrwać konfederację, to ona do konfederacji nie pójdzie, ale jeżeli tego nie uczyni, to ona pójdzie za innymi". Ordynat zamojski miał wymóc na swoich żołnierzach, że z podjęciem decyzji o akcesie do konfederacji wstrzymają się do czasu otrzymania królewskiej odpowiedzi. Maria Kazimiera z obawy, że żołnierze dopuszczą się grabieży i zniszczeń, w pełni popierała męża, który nie chciał się zgodzić na ich rozmieszczenie w swoich dobrach. Zainteresowana sprawą ordynatowa prosiła adresata listu, by przekazał jej reakcję monarchy, gdy ten odczyta żądania jej małżonka[106].

O szczególnej roli, jaką w świadomości mieszkańców dóbr zamojskich odgrywała ordynatowa, niech świadczy fakt, iż jeszcze pod koniec grudnia 1665 r., kiedy Maria Kazimiera była żoną Jana Sobieskiego, a w Zamościu władzę sprawowała Gryzelda Wiśniowiecka, w trakcie wyborów burmistrza, rajców miejskich oraz wójta rozważano kwestię, czy w rocie przysięgi, jaką nowo wybrani urzędnicy składają, w gronie właścicieli wymienić obok wojewodziny ruskiej także wdowę po Janie Zamoyskim. Dla rozstrzygnięcia wątpliwości specjalna delegacja udała się do Gryzeldy Wiśniowieckiej i wówczas dopiero zdecydowano, by tylko jej złożyć przysięgę[107]. Można to oczywiście uznać za pewnego rodzaju asekurację ze strony burmistrza i rady miejskiej, którzy do czasu rozstrzygnięcia sporu woleli zachować neutralność, ale wątpliwości magistratu nie dotyczyły przedstawicieli bocznych linii rodu, którzy relatywnie mieli większe szanse na objęcie schedy niż Maria Kazimiera.

***

Innym polem aktywności Marii Kazimiery jako ordynatowej były też kwestie ekonomiczne. Interesowała się ona bowiem nie tylko swoimi dobrami oprawnymi i scedowanym jej przez męża starostwem kałuskim, ale także pozostałymi majątkami swojego małżonka, a szczególnie wysokością uzyskiwanych z nich dochodów.

Maria Kazimiera, co należy szczególnie podkreślić, bardzo szybko, gdyż w niespełna dwa miesiące po ślubie, udała się do Płoskiego, by obejrzeć podarowany jej przez męża majątek. Mimo iż sam Zamość nie został zdobyty, to jednak poszczególne klucze ordynacji zamojskiej mocno ucierpiały w trakcie powstania Bogdana

106 M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Zwierzyniec, 15 VII [1661 r.], w: *ibidem*, s. 137.

107 Rudomicz, *op.cit*., t. 2, s. 59.

4. Georg Braun, Frans Hogenberg, plan perspektywiczny Zamościa, 1617, wyd. francuskie, Abraham Hogenberg, Kolonia 1618; kolekcja dr. Tomasza Niewodniczańskiego, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, dep. Deutsch-Polnische Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz (Görlitz)

Chmielnickiego, potopu szwedzkiego[108] oraz najazdu księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego, stąd też stan budynków dworskich i zabudowań folwarcznych i ich wyposażenia był opłakany. Potwierdza to list Marii Kazimiery do męża z Płoskiego, w którym to donosiła, iż „ponieśliśmy w naszych dobrach wielkie straty z winy żołnierzy, którzy od Wci wyjazdu nie przestają plądrować naszych posiadłości. To straszne, co oni wyrabiają, przede wszystkim ludzie jmp. marszałka [Jerzego Sebastiana Lubomirskiego – przyp. P.T.], a jeszcze podobno zbiera się *pospolite rouchenie* i wszyscy idą przez nasze majątki, nic się nie troszcząc o uniwersał hetmański". Tamtejszy dwór i zabudowania folwarczne były w tak złym stanie, że ordynatowa zamojska miała problem z rozlokowaniem w nich panien z fraucymeru i służących swoich oraz towarzyszącej jej Gryzeldy Wiśniowieckiej[109].

108 Bazyli Rudomicz w swoim diariuszu dość szczegółowo opisuje kolejne oblężenia Zamościa – przez Szwedów w lutym 1656 r. i wojska Jerzego II Rakoczego w lipcu 1657 r., a także dokonane w ich trakcie zniszczenia w majątkach ordynacji zamojskiej – *ibidem*, t. 1, s. 5–6, 47.

109 M.K. d'Arquien do J. Zamoyskiego, Płoskie, 23 V [1658 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 71 (także AGAD, AZ, nr 1165).

Pod nieobecność małżonka starała się doglądać prac nie tylko rolnych, lecz także budowlanych, co potwierdza dalsza część cytowanego listu, w którym to informuje, iż zarządziła prace nad wykończeniem pałacyku myśliwskiego w Zwierzyńcu, dokąd Zamoyscy przenieśli się po pożarze Zamościa: „poleciłam, żeby się zabrano do tego małego domku na wodzie, wykończą go jak tylko się da najprędzej"[110].

Maria Kazimiera kilkakrotnie żaliła się Janowi Sobieskiemu na katastrofalny stan majątków ordynacji zamojskiej, jak choćby w Kotelni[111]. W lipcu 1661 r. przeciwna była także stacjonowaniu w kluczach ordynackich chorągwi husarskiej swojego męża, gdyż obawiała się, że żołnierze dopuszczą się nadużyć i rabunków w tychże dobrach[112]. Dwa miesiące później, wspominając o szkodach, jakich w dobrach ordynacji dokonali skonfederowani żołnierze wojsk koronnych, cierpko doradzała chorążemu wielkiemu koronnemu, by z „wprawieniem okien powinieneś poczekać do czasu, kiedy będą u Wci bywali dyskretniejsi *gosze* niż ci, co te okna powybijali"[113].

Ordynatowa zamojska czyniła wszystko, by chronić rodowe majątki męża przed zniszczeniami w wyniku przemarszu żołnierzy i toczonych działań wojennych oraz obciążeniami na rzecz wojska koronnego. Mimo zaawansowanej ciąży na początku października 1660 r. prosiła oddanego sobie pisarza polnego koronnego Jana Fryderyka Sapiehę, by wstawił się za nią u królowej i hetmanów koronnych: wielkiego – Stanisława Potockiego „Rewery" – oraz polnego – Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, tak „żeby zdjęto z rejestru starostwo kałuskie i uwolniono je od świadczeń"[114]. tą samą prośbą zwróciła się do Jana Sobieskiego: „niech zdejmą [hetmani – przyp. P.T.] moje starostwo z rejestru, żeby żołnierze nie wybierali chleba, i niech dadzą na to swoje uniwersały"[115]. Miesiąc później ponowiła apel: „jeżeli moje starostwo nie może zostać zdjęte z rejestru, niech jmp. Sapieha [Jan Fryderyk Sapieha – przyp. P.T.] albo Wć poprosi o nie dla tych ludzi, albo też niech jmp. hetmani obłożą je jakimiś rozsądnymi świadczeniami"[116].

---

110 *Ibidem*, s. 72.

111 „Wciąż tu jeszcze czekamy; mieliśmy już wyjeżdżać, ale nas tutejsze sprawy wstrzymały. Nowy manewr Chmielnickiego, jego przysięga Moskwie, nie został tutaj jeszcze potwierdzony ani przez Moskali, ani przez Kozaków, nie możemy więc opuścić naszych zrujnowanych majątków, zwłaszcza Kamieńca i Zamościa. Moskale i Kozacy wysłali do Tatarów z wielkimi obietnicami, byle tylko stanęli po ich stronie. Podobno porozumienie doszło do skutku, ale nie wiemy nic pewnego. Nasze wojsko idzie powoli na Ukrainę; jmp. hetman [Potocki], choć mu tyle starostw obiecują za poprowadzenie wyprawy, wciąż siedzi w Podhajcach. Wysłał jmp. Sapiehę na czele osiemnastu kompanii pod Kotelnię, co skończyło się na tym, że ją nam całą spalono: czego nieprzyjaciel nie zniszczy, swoi zrujnują" – M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, [Zwierzyniec, z początkiem listopada 1659], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 100, 101.

112 Taż do tegoż, Zwierzyniec, 15 VII [1661 r.], w: *ibidem*, s. 137.

113 Taż do tegoż, Zwierzyniec, 3 IX [1661 r.], w: *ibidem*, s. 144–145.

114 M.K. d'Arquien do J.F. Sapiehy, [b.m., b.d.], w: *ibidem,* s. 119 (także B Czart., rkps 5885/III, nr 24120).

115 M.K. d'Arquien do J. Sobieskiego, Sambor, 14 X [1660 r.], w: d'Arquien de la Grange, *op.cit.*, s. 124.

116 Taż do tegoż, Zamość, 20 XI [1660 r.], w: *ibidem*, s. 125.

Coraz gorszy stan zdrowia Jana Zamoyskiego, spowodowany postępującą chorobą oraz nadmiernym spożywaniem alkoholu, sprawiał, iż majątki rodowe ordynata zamojskiego były pozbawione należytej kontroli, co skrzętnie wykorzystywali dworzanie oraz słudzy. Maria Kazimiera kilkakrotnie podejmowała próby ukrócenia procederu bezmyślnego szafowania dochodami ordynacji zarówno przez męża, jak też jego najbliższych towarzyszy. Nie chciała się zgodzić, by i tak niewielkie dochody, jakie w okresie potopu szwedzkiego przynosiły poszczególne klucze ziemskie, były trwonione na alkohol, biesiady czy też prezenty dla sług i dworzan. Działalność Marii Kazimiery w dobrach ordynacji zamojskiej i pozostałych majątkach ziemskich należących do jej męża wymaga osobnych, szczegółowych studiów.

***

Mogłoby się wydawać, iż trwające siedem lat małżeństwo Marii Kazimiery z Janem Zamoyskim było dla niej jednym wielkim pasmem niepowodzeń. I tych osobistych – całkowity rozkład pożycia małżeńskiego spowodowany różnicami charakterów i potrzeb obojga małżonków, śmierć wszystkich dzieci w niemowlęctwie lub we wczesnym dzieciństwie. I gospodarczych – problemy finansowe i majątkowe rodzące kolejne konflikty z mężem, a następnie z jego spadkobiercami. I wreszcie społecznych – ustawiczne spory z urzędnikami, dworzanami i osobami z najbliższego otoczenia małżonka, które naruszały dobre imię i pozycję społeczną ordynatowej zamojskiej. Jednak była to dla młodej kobiety trudna, lecz niezwykle cenna lekcja, mająca niewątpliwie wpływ na jej dalsze życie, zarówno w sferze prywatnej, jak też publicznej. W trakcie małżeństwa z Janem Zamoyskim ujawniły się bowiem te cechy charakteru przyszłej królowej, które w późniejszym okresie niezwykle często będą ją definiowały i stanowiły podstawę sądów na jej temat. Większość biografów Marii Kazimiery zwracała uwagę na te negatywne cechy, jak choćby jej nadmierna duma, impulsywność, neurotyczność, zawziętość i zaciętość, pożądliwość pieniędzy i dóbr materialnych, a zarazem rozrzutność, wreszcie łatwość ulegania emocjom i popadania w konflikty. Nie można jednak odmówić Marii Kazimierze cech charakteru cenionych szczególnie przez staropolskich poetów, panegirystów czy moralistów. Maria Kazimiera, mimo że liczyła w chwili ślubu zaledwie 17 lat, odebrawszy znakomitą szkołę na dworze królowej Ludwiki Marii Gonzagi, starała się jak najlepiej wejść w nową rolę i wywiązywać z powierzonych jej obowiązków. Aktywnie uczestniczyła w życiu społeczności zamojskiej, biorąc udział w uroczystościach dworskich i świętach kościelnych, poznawała poszczególne obszary działalności gospodarczej ordynacji zamojskiej i zasady jej funkcjonowania, chroniąc ją zarazem przed zniszczeniem ze strony nieopłacanych wojsk koronnych czy też przed zbyt wysokimi obciążeniami finansowymi na rzecz państwa, wreszcie podnosiła splendor domu i rodu Zamoyskich. Widząc nieprawidłowości w funkcjonowaniu dworu zamojskiego, kilkakrotnie podejmowała próbę uporządkowania zasad na nim panujących, ograniczenia samowoli dworzan i sług,

ukrócenia finansowej rozrzutności małżonka. Względem zamojskich dworzan była surowa i wymagająca, ale wierne jej osoby otaczała opieką i szczerze opłakiwała ich śmierć. Mimo młodego wieku, widząc brak należytego administrowania przez małżonka olbrzymimi dobrami rodowymi, podjęła próbę przejęcia nad nimi zarządu, by ukrócić szafowanie ich dochodami przez arendarzy, ekonomów i zamojskich urzędników, co znacząco uszczuplało wpływy do ordynackiego skarbca. Większość podejmowanych przez Marię Kazimierę działań zakończyła się fiaskiem z powodu oporu ze strony osób z najbliższego otoczenia Jana Zamoyskiego, jego braku zainteresowania i chęci okazania wsparcia małżonce czy wreszcie ze względu na działania Gryzeldy Wiśniowieckiej dążącej do zapewnienia sukcesji po bezdzietnym bracie swojemu synowi Michałowi Korybutowi. Nie oznacza to jednak, że nie należy docenić zaangażowania i talentów Marii Kazimiery, które niewątpliwie predestynowały ją do kontynuowania dzieła jej poprzedniczek.

Paweł Tyszka

Marie Casimire d'Arquien Zamoyska, the fourth entailee of Zamość

Abstract

On 3 March 1658 the wedding of Jan 'Sobiepan' Zamoyski, 3rd entailee of Zamość, to Marie Casimire d'Arquien, the ward and favourite lady-in-waiting of Queen Marie Louise Gonzaga, took place in the chapel of the Royal Castle in Warsaw. The bride's modest social standing and wealth, especially when compared with that of previous wives of entailees of Zamość, resulted in her position aand in her relationships with her spouse's relatives being relatively weak and largely dependent on her husband's favourable attitude towards her. Her youth may have also been a major obstacle. It meant she lacked experience both in the social activities linked to her husband's position and the responsibilities she was obliged to carry out, and also in more practical matters such as the management of the magnate's household and assets.

In the literature on this subject published to date, Marie Casimire's seven-year marriage to Jan Zamoyski has been examined in the light of the tragedy of a young woman married to an older, wealthy man, who was an alcoholic, devoid of any political ambition and who also had syphilis and made their marriage hell. On the other hand, scholars of various academic disciplines were fascinated by the feelings which were developing between Marie Casimire and the Zamoyskis' neighbour, the Standard Bearer of the Crown, Jan Sobieski. What started as a casual acquaintance developed into friendship and later became a fiery, platonic love which culminated with the couple making private vows at a Carmelite church in the autumn of 1661, and later a secret marriage just a few weeks after the death of Marie Casimire's first husband.

However, an analysis of the sources clearly shows that Marie Casimire quickly found her bearings at the court in Zamość. It transpires that the future Queen of Poland was very active during that period and not only successfully assumed the role of the wife of one of the most powerful Polish magnates, but was also able to manage her own affairs quite effectively. The aim of this article is to discuss Marie Casimire's activities during her seven-year marriage to Jan Zamoyski; it summarizes information about her court, her interactions with the officials, courtiers and servants of her spouse, her relationship with Gryzelda Konstancja Wiśniowiecka née Zamoyska who lived at Zamość, and her role as wife of the entailee of Zamość. Finally, it presents her material position during her marriage and her attempts to take over the management of the Zamość entail and other assets of her husband.